

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 150 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 760 K; półrocznie 380 K; kwartalnie 180 K.

Numer kosztuje 14 hal z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Szarlatani polityczni.

„Wyznajemy zasadę, że społeczeństwo polskie w działaniu, zmierzającym do zaspokojenia swych narodowych i rozszerzenia swych praw, do środków niekulturalnych, a tem bardziej do gwałtu, w żadnej formie i w żadnej dziedzinie uciekać się nie może.“

Któż to głosi, że taką „wyznaje zasadę“? Ze zdumieniem dowiedzą się czytelnicy, że — narodowa demokracja! Ta sama narodowa demokracja, która namiestnika dra Bobrzyńskiego obrzuciła zgniłymi jajami!!

Słowa powyższe wyjęte są bowiem z deklaracji, która nie dawniej, jak dnia 2 listopada b. r. pojawiła się w dziennikach warszawskich, a podpisali ją oficjalni reprezentanci stronnictwa narodowo-demokratycznego, na ich czele zaś dr Zygmunt Balicki, autor „Egoizmu narodowego.“

Komu składała narodowa demokracja tę uroczystą deklarację, kiedy i z jakiej okazji? Skątonowi — po zamknięciu szkół polskich w Warszawie — odnośnie do poturbowania jakiegoś rosyjskiego studenta weterynaryi...

Więc w oczach narodowej demokracji „środkiem niekulturalnym“ i „gwałtem“ jest poturbowanie jakiegoś czarnosecińca rosyjskiego, ale zrzucenie konstytucyjnego namiestnika polskiego ze schodów i obrzucenie go zgniłymi jajami jest czynem kulturalnym i bynajmniej nie gwałtem... Skątonowi, który zamknął szkoły polskie, lizali stopy — Bobrzyńskiego zrzucili ze schodów za utworzenie dwóch katedr ruskich...

We wspomnianej deklaracji narodowi demokraci oświadczyli Skątonowi-wieszatelowi w dalszym ciągu:

„Zgodnie zwołą ogółu szkoła polska, dźwignięta i utrzymywana ofiarnością samego społeczeństwa, stroniąc od wszelkiej polityki, ma za zadanie być ogniskiem pracy i nauki, służyć ideałom dobra i prawdy i wychowywać w miłości do ziemi ojczystej, nie szczepiąc przy tem żadnej nienawiści.“

Nie szczepiąc nienawiści? Bardzo to pięknie. Ale na uniwersytecie lwowskim, który także jest szkołą polską, ci sami narodowi demokraci zatruili całe życie uniwersyteckie propagandą nienawiści ku Rusinom. Gdy do budżetu austriackiego wstawił rząd dla uniwersytetu lwowskiego wydatek na dwie katedry ruskie — narodowo-demokratyczni postowie depeszowali o tem natychmiast do lwowskiej Czytelni akademickiej, zzywając do „akcyi“ przeciw namiestnikowi!

W Dumie petersburskiej narodowi demokraci z p. Dmowskim na czele głosowali razem z czarnosecińcami i październikowcami przeciw kadetom i lewicy — za pożyczką rządową 450 milionów rubli na zatkanie dziur w budżecie caratu, na wzmocnienie rządu wieszateli — i to w tym samym dniu, w którym to samo stronnictwo narodowo-demokratyczne we Lwowie obrzuciło śmierdzącymi jajami konstytucyjnego namiestnika za to, że w budżecie państwa austriackiego umieszczono wydatek paru tysięcy koron na dwie ruskie katedry uniwersyteckie.

W wiernopoddanej deklaracji, złożonej Skątonowi, pisali dalej narodowi demokraci:

„Zastrzegamy się stanowczo przeciwko składaniu na całe społeczeństwo i szkolnictwo

polskie odpowiedzialności za karygodne czyny jednostek, stojących poza obrębem naszego wpływu, działających wbrew zasadom i poglądom ogółu polskiego i z wyraźną jego szkodą.“

Ale tu — na gruncie konstytucyjnym!! — nie wahali się postowie narodowo-demokratyczni podżęgać do gwałtu i telegraficznie dać hasło do napadu na namiestnika i marszałka, do rzucania stęchłych jaj i wybijania szyb!

Przed despotą płaszcą się jak padałce — ale wobec słabszych od siebie grają rolę krzyżaków hakatystycznych.

Przed otoczonym kozakami Skątonem proch zmiatają — bezbronnego namiestnika konstytucyjnego zrzucają ze schodów... chołopa!

Oto wizerunek szarlatanów politycznych i ich polityki kłamstwa i obłudy, tchórzostwa i bezczelności.

Egzystencje czy zaszczyt?

Godności publiczne połączone są z takim poświęceniem czasu i pracy, tak dalece odciągają od zajęcia codziennego, iż bez wątpienia świadczy to o wielkiem zaparciu się jednostki, gdy się o nie ubiega. Niewdzięczność, brak uznania, ciągłe niezadowolenie panów wyborców i inne tym podobne przykrości czynią z takiego dygnitarza wprost męczennika, którego zaszczyty jego tak przygniatają, iż zdawałoby się, że po kilku latach nie zechce więcej o nich słyszeć. Jego energia będzie wyczerpana w ciągłej pracy około dobra publicznego. Wyborcy będą musieli wyrzucić wprost na niego presję, by tylko na Boga, mandat nadal zachował, by nie usuwał się od czynnego udziału w życiu publicznym,

EMIL ZOŁA

NANTAS.

Dokończenie.

— Otóż przypuśćmy, że jest tam mężczyzna, cóż to pana może obchodzić? Czyż nie jestem wolną?

Cofnął się pod wrażeniem tego słowa, które go chłostało, jakby policzek. Istotnie była wolną. Zimno przeszło mu po ramionach, poczuł jasno, że jej rola jest wyższą, a on gra rolę, jakby chorego i kapryśnego dziecka. Nie przestrzegając warunków umowy, głupia namiętność czyniła go wstrętnym. Czemuż nie pozostał przy pracy w swoim gabinecie? Krew zbiegła z jego twarzy, a cień niewysłowionego cierpienia zachmurzył mu oblicze.

Gdy Flawja zauważyła niotające nim wzburzenie, ustąpiła od drzwi, oczy jej zlagodziła jakaś słodycz.

— No popatrz pan — rzekła.

I sama też weszła do pokoju, trzymając lampę w ręce, podczas, gdy Nantas został na progu. Dał znak, że nie potrzeba tego zachodu, że nie chce nic widzieć. Ale ona teraz nalegała.

Gdy stanęła przy łóżku, uchyliła zasłony i... ukazał się pan de Fondettes, ukryty za kotarą.

Przejęło ją takie zdumienie, że krzyknęła z przerażenia.

— Tak jest — zająknęła, nie mogąc przyjść do siebie — tak jest, ten człowiek był tu... Nie wiedziałam o tem, ach, przysięgam na wszystko!

Potem przez wysiłek woli uspokoiła się — a nawet zdawało się, że żałuje pierwszego wzruszenia, które ją skłoniło do bronienia się.

— Miał pan rację, mój panie, i wielce pana przepraszam — rzekła do Nantasa, usiłując odzyskać zimną krew.

Tymczasem pan de Fondettes widział się ośmieszonym. Czynił głupie miny, byłby wiele dał za to, gdyby małżonek się gniewał. Lecz Nantas milczał. Pobladał tylko bardzo. Spojrzał na pana de Fondettes, później na Flawję i skłonił się przed żoną, wypowiadając to jedno tylko zdanie:

— Pani, proszę mi wybaczyć, jesteście wolną.

Odwrócił się i odszedł. Coś w nim wewnątrz pękło; tylko mechanizm mięśni i kości funkcjonował. Gdy wrócił do gabinetu, poszedł wprost do szafki, w której chował rewolwer. Opatrzywszy broń, rzekł głośno, jak gdyby wypowiedział formalne zobowiązanie wobec samego siebie:

— No, dość tego, zabiję się zaraz.

Podniósł światło lampy, która przygasła, siadł przy biurku i spokojnie zaczął dalej pracować. Bez wahania wśród ciszy pisał dalej roz-

poczęte już zdanie. Według planu gromadziły się przed nim arkusze, jeden po drugim.

W dwie godziny później, gdy Flawja, która wypędziła z domu pana de Fondettes, bosko zeszyła na dół, by posłuchać u drzwi gabinetu męża, nie posłyszała nic, jak tylko szelęst pióra, przyskakującego po papierze. Wtedy schyliła się i przytknęła oko do dziurki od klucza. Nantas ciągle pisał, oblicze jego wyrażało spokój i zadowolenie z pracy, podczas, gdy blask lampy oświetlał lufę rewolweru, leżącego obok niego.

V.

Dom, przyległy do ogrodu pałacowego, był teraz własnością Nantasa, który go odkupił od teścia. Przez dziwny kaprys nie pozwolił wynająć izdebki na poddaszu, gdzie przez dwa miesiące borykał się z nędzą za swem przybyciem do Paryża. Od czasu, gdy dobił się wielkiego majątku, odczuwał nieraz potrzebę odwiedzenia tej izby i zamykał się w niej na kilka godzin. Tu cierpiał, tu chciał także tryumfować. Gdy napotykał jakie przeszkody w życiu, lubiał także w tej izbie zastanawiać się i decydować o dalszym biegu wypadków. Tu stawał się tym samym człowiekiem, którym był przed laty. Tak też i teraz wobec konieczności samobójstwa postanowił w tej izbie umrzeć.

Nad ranem Nantas ukończył pracę dopiero około ósmej godziny. Z obawy, aby go nie zmo-

Cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie

przypomina się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

gdyż brak jego nieocenionego współpracownictwa oddziaływalnie paralizująco na tok spraw publicznych.

I istotnie. Bez wątplenia znajdują się w każdym mieście jednostki, których osobiste kwalifikacje i doświadczenie może instytucjom autonomicznym wielkie przynieść korzyści i których współpracownictwo stałe, jest wielce pożądane. Naturalne tedy jest, iż tego rodzaju osobistości, o ile pełnią funkcje n. p. w Radzie miejskiej przez ogół, bez różnicy partii i wyznania chętnie są na tem stanowisku widziani. Nie potrzebują oni też obywatelstwu narzucać się i dzisiaj, świadomość polityczna wśród ludności już tak jest rozwinięta, iż potrafi ona trafnie ocenić kto do pracy publicznej się nadaje i komu zaszczyt reprezentowania jej winien przyspaść w udziale.

Cóż jednak mamy sądzić o ludziach, którzy jasno widzą, że ogół ludności nie chętnie ich widzi w Reprezentacji miejskiej, iż konsekwentnie dąży do tego, by ich stamtąd usunąć, którzy jednak mimo tego narzucają się i środkami najniegodziwymi swój „wybór“ forsują. Ludność na zebraniach i w swej prasie domaga się gwałtownie ich ustąpienia, gdy to nie pomagają, lży ich: oni przyjmują to z udaną obojętnością. Nie okazują żadnej wrażliwości, lecz owszem z szatańskim uporem trwają przy swoim sposobie zdobywania „godności“. Natura człowieka tak jest zbudowana, iż zaszczyty będące prawdziwym wyrazem zaufania swych współobywateli, sprawia mu zadowolenie. Jakież zadowolenie jednak sprawiają tym ludziom, i jeśli nie wszystkie jeszcze zmysły ich przytępione, owe wymuszone mandaty, gdy czują wokół siebie usposobienie wprost wrogie, niezadowolenie i rozgoryczenie. Wszak równego zadowolenia doznaliby, gdyby potworzyli kluby oszustów i kreatur politycznych i dali się wybrać ich prezesami. Źródła tej ohydy należy szukać w fakcie, iż nagromadzenie pewnej liczby godności publicznych przysparza pokazywany dochód, stwarza egzystencję materialną i nadwyżkę swych zaszczytów może przynajmniej posłużyć za sposób do wzmożenia swych dochodów zawodowych i do podniesienia swych interesów prywatnych. Ludzie ci tedy o chleb codzienny walczą a nie o zaszczyty, godności i „zaufanie szanownych wyborców“.

Należy sobie uświadomić jaką szkodę wyrządzają tego rodzaju jednostki społeczeństwu. Nie tylko przez to, że zajmują pewne stanowiska publiczne i nadużywają ich dla swych osobistych korzyści. Nie tylko przez to, że dla swego własnego „wyboru“ używają niegodziwych środków i zakazają przez to życie publiczne. Ale przede wszystkim przez to, że otaczać się muszą mur kreatur politycznych, że najlepszą kwalifikacją by zostać przez nich dopuszczonym do współudziału w życiu publicznym jest nieudolność, ciemnota, brak zrozumienia dla agend publicznych i zawistość. Każden nieco zdolniejszy człowiek to niebezpieczeństwo dla ich dochodów, to nieszczęście, które muszą usunąć, jeśli się nie da zrobić „nieszkodliwym“.

Na szczęście jednostek tych jeszcze nie wiele, można je na palcach wyliczyć. Mimo bez-

względności ich w wyborze środków walki, zjednoczona opinia publiczna potrafi ich zgnieść. Zorganizowane społeczeństwo potrafi wypłenić z pośród siebie te chwasty. Potrafi się ich pozbyć a wraz z nimi runie gmach obłudy i brudów w życiu politycznym. Miernoty znikną z powierzchni, a godności publiczne staną się z egzystencji tem, czem być powinny, — zaszczytem.

Br. N.

Nie tedy droga!

Kilka miesięcy dzieli nas zaledwie od wyborów do Rady gminnej.

Kto bliżej obserwował tego rodzaju wybory w naszym mieście, ten od razu spostrzegł, że w Rzeszowie nie ma w tonie mieszczaństwa tego, co się nazywa walką o zasady i programy. Po jednej stronie staje do walki wyborczej tak zw. „partya magistracka“ o czysto lokalnym zabarwieniu, nie reprezentująca żadnego ideowego interesu politycznego, oprócz interesu własnej kieszeni, po drugiej zaś stronie ściśle biorąc nie staje nikt do walki wyborczej. Ostatnie wybory do Rady miejskiej ożywiły nieco atmosferę wyborczą. Z łona III. koła wyłoniła się jakaś opozycja. Na czele opozycji mieszczańskiej stanął dr. Nieć, który jednak opozycję przeciw rządzącej w magistracie klice pojął czysto ze stanowiska wyznaniowego, na którą tylko nieliczna część katolickiego mieszczaństwa zgodzić się mogła.

Faktycznie zaś, nie była to żadna opozycja w pełnym słowa znaczeniu. Dr. Nieć nie reprezentował bowiem przy wyborach żadnej partii politycznej, żadnego ideowego programu politycznego; — siłą tylko własnej indywidualności skupiwszy wokół siebie dorywczo część katolickiego mieszczaństwa, operował w walce o magistracką partję hasłem antysemityzmu.

Całkiem więc słusznie opozycja taka nazywała się „opozycją chrześcijańską“ i w takiej formie dalej prowadzona zostanie zawsze opozycją ale — na ulicy!

W radzie zaś nigdy jej nie zobaczymy.

Opozycja taka fałszywie oceniając interesy gminy na katolickie i żydowskie, skupić może tylko małą grupkę chrześcijańskich mieszczan, odrzucając całkiem od udziału w walce opozycyjnej mieszczaństwo żydowskie, które wtedy pomimo swego opozycyjnego nastroju idzie na parku menterów kahalno-magistrackich. Tego rodzaju objaw, obserwowaliśmy w czasie ostatniej kampanii wyborczej do Rady gminnej.

Opozycja dra Niecia, dała p. drowi Hochfeldowi atut do ręki.

Korzystając właśnie z tego dr. Hochfeld uderzył w kahale na alarm: „żydzi, ojczyzna w niebezpieczeństwie“, „antysemici chcą żydów z magistratu wykurzyć“.

Alarm ten zmobilizował wówczas całe prawie żydostwo, które w tym wypadku osobiste rachunki z drem Hochfeldem zawiesiło na kołku, biegnąc ratować zagrożoną placówkę swych interesów w Radzie. Mieliśmy także i drugą opo-

zycję, która wystawiła jednego kandydata do Rady, dra Pelzlinga — socjalną demokrację.

Wynik głosowania w III. kole winien być tutaj nauką dla żywiołów opozycyjnych w naszym mieście.

Cała opozycja otrzymała 330 głosów. Partya socjalistyczna przyjęła na swoją listę wszystkich pięciu kandydatów dra Niecia. Dr. Nieć zaś nie przyjął na swoją listę kandydata partii, dra Pelzlinga, wstawiając na to miejsce p. Schönbluma. Celem przeforsowania listy odkomendowała partya do walki pokazywany zastęp karnych i doświadczonych agitatorów, którzy wydatnie przy wyborach pracowali, mając na celu przeforsowanie własnego kandydata, oddając przy tej sposobności wielką usługę drowi Nieciowi.

Okazało się, że kartek z nazwiskiem dra Pelzlinga z 5-ma kandydatami opozycji dra Niecia, wpadło do urny 280, kartek zaś na których w miejscu dra Pelzlinga figurowało nazwisko p. Schönbluma, było 70 i to były właśnie głosy partii dra Niecia. Tych 70 wyborców w III kole przyjęło jego poglądy, poddając się karnie jego komendzie, co razem z kartką dra Pelzlinga przysporzyło mu 330 głosów. Wynik więc wyborów z III koła powinien nas nauczyć, że „nietędy droga!“ Uznajemy chętnie szczerze opozycyjną działalność dra Niecia w Radzie, który przepadłszy w III kole poszukał ratunku w I kole.

Przyznajemy, że działalność jego w Radzie nie nosi na sobie reakcyjnego antysemitckiego piętna, dłaczegóż jednak środkiem do zdobycia mandatu ma być antysemityzm?

„Nie tedy droga!“ powtarzamy jeszcze raz. W mieście naszym większość wyborców bez różnicy wyznania nie godzi się wcale na gospodarkę obecnej klice.

Chcąc tą większość wyborców pozyskać trzeba stworzyć realną opozycję łączącą do walki wszystkich przeciw korupcyjnej klice magistrackiej.

Te kilka miesięcy, które nas jeszcze od wyborów dzieli, trzeba wyzyskać na zorganizowanie właśnie takiej opozycji, która posiadając realny program polityki gminnej, na seryo do kliku się zabierze.

Należy pamiętać, że najbardziej znieawidzona w mieście jednostka dr. Hochfeld, wypada właśnie przed wyborami do Rady, z grona radnych naszego miasta!

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 19. grudnia 1908.

Awans. Pan Włodzimierz Kuryłowicz oficyał przy poczcie rzeszowskiej został przez Ministerstwo handlu mianowany starszym oficyałem.

Zamiast wienca na trumnę śp. dr. Barzyckiego złożyła wdowa po zmarłym, na ręce ks. Jan. Gryzieckiego, na tutejszą ochronkę dla dzieci 10 kor., na ubogich Tow. św. Wincentego a

gło zmęczenie, obmył się zimną wodą. Potem przywołał jednego po drugim kilku urzędników, aby im dać rozkazy. Skoro przybył jego sekretarz, niał z nim dłuższą naradę; sekretarz miał zanieść natychmiast projekt budżetu do Tuilerie i dostarczyć pewnych wyjaśnień, gdyby cesarz podnosił nowe zarzuty. Tak zdawało się Nantasowi, że wszystko wypełnił. Pozostawiał wszystko w porządku, nie odejdzie, jak bankrut, ugodzony pomieszaniem rozumu. Teraz już sam do siebie należał, mógł sobą rozporządzić a nikt nie miał prawa oskarżać go o egoizm lub tchórzostwo.

Dziewiąta godzina wybiła. Był już czas. Lecz, gdy miał opuścić gabinet, biorąc z sobą rewolwer, musiał jeszcze jedną gorycz wypić. Panna Chain przyszła po obiecane dziesięć tysięcy franków. Zapłacił jej i musiał znieść jej poufale słowa. Okazywała się macierzyńską, traktowała go mniej więcej, jak studenta, który się dobrze sprawia. Gdyby jeszcze był się ociągał, to współnictwo hańbiące byłoby go skłoniło do samobójstwa. Wbiegł do izdebki rażno i w pośpiechu zostawił klucz we drzwiach.

Nic się tu nie zmieniło. Też same potargane obicia papierowe, to samo łóżko, stół, krzeselko, ta sama woń dawnego ubóstwa. Odetchnął chwilę tem powietrzem, które mu przewodziło na pamięć walki, dawniej tu stoczone. Później zbliżył się do okna i ujrzał tę samą, jak dawniej,

część Paryża, drzewa pałacowe, Sekwanę, ulice, całą prawą połać nad rzeką, na której zlewały się z sobą zarysy domów, wznosiły się coraz wyżej aż hen w dali do Pére-Lachaise.

Rewolwer leżał na kuliawym stoliku, tuż w pobliżu. Teraz nie śpieszył się już, bo był pewnym, że nikt nie przyjdzie i że wygodnie życie sobie odbierze. Pomyślał, że znajduje się znów w tem samym miejscu, co niegdyś, w tym samym stanie duszy, z tą samą wolą samobójstwa. Tu już raz o wieczornym zmierzchu chciał roztrzaskać sobie głowę — był wtedy za nadto biedny, by nabyć rewolwer, nie miał innego środka, tylko bruk uliczny, ale w każdym razie śmierci i wtedy miała go ująć w swe ramiona.

Tak to więc w egzystencji ludzkiej jedna tylko śmierć nie zawodzi, jedna śmierć jest zawsze pewną i zawsze gotową. Nie znał nic więcej pewnego, choć skrzętnie szukał, bo wszystko się pod nim łamało, a tylko śmierć była pewnikiem. Poczł żal, że dziesięć lat żył za długo. Doświadczenie, które przeżył w życiu, krocząc do bogactw i władzy, wydało mu się dzieciństwem. Po co te wysiłki woli, na cóż się przydało terańc tyle siły, gdy, stanowczo, wola i siła nie były wszystkim. Jedną namiętność wystarczała, aby go w niwecz obrócić, jak głupiec, rozkochał się we Flawji i runął cały ten gmach, który zbudował, rozsypał się, jak pałac z kart za podmuchem dziecka. Podobne to było do uka-

rania ucznia, błakającego się po za szkołą, pod którym gałąź drzewa się łamie i który ginie od tego, czem grzeszył. Głupie było to życie, ludzie wyżsi kończyli tak samo nędznie, jak niedołągi.

Nantas wziął rewolwer ze stołu i nabił go zwolna. Jeden żal wrzucił go na chwilę w tym ostatnim momencie. Ież to jeszcze wielkich rzeczy byłby zdziałał, gdyby go Flawja zrozumiała. W dniu, w którym padłaby na jego szyję, mówiąc „kocham cię“, w tym dniu wynalazłby dzwignię, któraby świat cały poruszyła. I ostatnią jego myślą była wielka pogarda dla siły, gdy siła, która mu miała dać wszystko, nie mogła dać Flawji.

Podniósł broń. Poranek był wspaniały. Przez okno otwarte wchodziło słońce, jakby budząc do życia młodość na tym poddaszu. Zdała dudniał Paryż, rozpoczynając pracę olbrzymiego miasta. Nantas oparł łufę na skroni.

Lecz drzwi nagle się otwały i weszła Flawja. Jednym rzutem odrzuciła broń i kula utkwiała w suficie. Spojrzeli oboje na siebie. Ona była tak zdyszana, tak zmęczona, że mówić nie mogła. Wreszcie, mówiąc po raz pierwszy do Nantasa przez „ty“, wyrzekła słowo, którego czekał, to jedno słowo, które mogło go skłonić do życia:

— Kocham cię! — wołała, zwracając u jego szyi wśród głośniego łkania, wydzierając to wyznanie swej dumie, całej swej istocie pokonanej kocham cię, bo jesteś silnym!

Paulo 10 kor. Taką samą kwotę dla obu instytucji humanitarnych, złożyła pani Seferowiczowa żona prezydenta poczt i telegrafów.

Odnaczenie orderem — nieboszczyka! Władzom galicyjskim wydarzyło się małe nieszczyście. Deszcz orderów jubileuszowych skropił nie tylko żywych, lecz także i nieboszczyków. Mianowicie między odznaczonymi krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa znajduje się Izak Horowitz, rabin ze Stanisławowa. Jak nam donoszą ze Stanisławowa, rabin ten nie żyje od trzech lat!...

Wiadomo, że w Galicyi nieboszczycy odgrywają wybitną rolę w polityce wyborczej. Dlaczegożby nie mieli dostawać odnaczenia?

Nowy gmach rzeszowskiej Kasy oszczędności jest już na ukończeniu. Koszt budowy wyniesie około 200.000 koron. Przeszło 65% całego gmachu zajmuje kasyno. Jeżeliby czynsz upłacany miał pokryć oprocentowanie kapitału, amortyzację, konserwację, podatki itd., to powinien wynosić najmniej 13.000 koron rocznie. Tymczasem kasyno wynajęło ten lokal za czynszem znacznie niższym. Przypuszczamy, że kasyno dostając z funduszów publicznych tak bardzo wydatną subwencję (blisko 10.000 koron rocznie) w formie taniego lokalu, rozwine żywą pracę, która rzeczywiście przyniesie korzyści naszemu miastu. Mamy nadzieję, że obecnie będzie się w kasynie prócz gry w karty, także urządzało odczyty, koncerty, pogadanki naukowe itd.

Podnosząc szczerobliwość naszej Kasy oszczędności dla dwustu członków, nie możemy pominąć milczeniem sposobu postępowania wobec Muzeum przemysłowego. Dzięki silnym i natrętnym staraniom udało się nareszcie uzyskać dla Muzeum lokal w suterynach, odpowiadający kręgielni kasynowej. Mimo, że lokal ten jest już od kilku miesięcy gotowy, a Muzeum od lipca można przemienić na nieustającą wystawę wyrobów krajowych, która jest podstawą egzystencji Towarzystwa, oddanie lokalu przewleka się w nieskończoność. Mimo, że Muzeum płaci za lokal znacznie więcej niż kasyno za kręgielnię, Dyrekcja Kasy oszczędności uznała, że kręgle ważniejsze niż jakiś tam przemysł.

Łaźnia, wybudowana przez izrael. gminę wyznaniową zostanie otwarta w dniu 1 stycznia 1909. Długie i ciężkie bole porodowe, wycisnęły na tym tworku kliki kahalnej widoczne ślady. Mimo to witamy z zadowoleniem zakład ten, który zaspokoi tak dotkliwie odczuwany brak w naszym mieście.

Rzeszowskie Muzeum przemysłowe, które urządziło na wystawie przemysłowo-rolniczej w Jarosławiu zbiorową wystawę wytwórców z Rzeszowa i okolicy, wykazuje, że z wystawionych tam przedmiotów sprzedano wyrobów za łączną kwotę 495 kor. 02 hal. Dochody tej wystawy zbiorowej nie pokryły wydatków. Niedobór stąd powstały wyrównało Muzeum przemysłowe.

Dla wystawców naszych przyznano następujące nagrody:

Dyplom honorowy: Tow. Muzeum przemysłowe Rzeszów.

Medal złoty: Józef Szaynok Rzeszów (maszyny).

Medal srebrny rządowy: Józef Szaynok Rzeszów (turbina).

Medal srebrny komitetowy: Konstanty Krieg Rzeszów (wina owocowe), Antoni Barowicz Rzeszów (wyroby ślusarskie), Franciszek Ryłski (wyroby rymarskie), Marcin Brzek Błażowa (wyroby tkackie), Paulina Tannenbaum Rzeszów (hafty), Tow. „Własną pracą“ Rzeszów (zabawki).

Tow. „Własną Pracą“ w Rzeszowie rozwija pokaźnie swą działalność. Zabawki tego Towarzystwa oglądać i nabywać można w Rzeszowie: na nieustającej Wystawie „Muzeum przemysłowego“, u firmy Bernarda Rappaporta, ul. Sandomierska i Michał Kazik, ul. Kościuszki.

Elektrownia miejska w Rzeszowie ma być już w przyszłym roku wybudowaną. O ile celem elektrowni będzie nie tylko dostarczanie światła kawiarniom tutejszym, ale głównie możliwość dostarczenia taniej siły motorycznej dla przemysłu, to sprawa ta miałaby dla miasta pierwszorzędne znaczenie.

Kłeska gospodarska. Z całej Galicyi nadchodzą smutne wieści kłesk gospodarczych na roli. Wskutek wczesnych mrozów, całe obszary produktów rolnych nie zdołano zebrać z pola, wskutek czego, szczególnie właściciele obszarów dworskich, ponieśli ogromne straty. Pastwą zniszczenia padły przedewszystkiem ziemniaki.

W powiecie rzeszowskim i ropczyckim, prawie wszystkie dwory nie zdołały na czas wykopać ziemniaków, przez co przeszło 200 morgów ziemniaków zostało pod ziemią. Wina tego spada w pierwszym rzędzie na samych właścicieli dóbr, którzy zwlekając z dnia na dzień, czekali na obniżenie się płacy robotnika rolnego, chcąc

tańszym kosztem wykopać ziemniaków opędzić. Opieszałość ta i chciwość zysku na głodzie rolnego robotnika, srogo się na nich zemściła, pociągając za sobą większą drożyznę wszystkich artykułów spożywczych, na której znowu ubogie warstwy z miast dotkliwie ucierpią.

Photoplasticum w Rzeszowie, mieszczące się obecnie w dawnym hotelu „Luftmaszyna“, daje w tym tygodniu zajmującą seryę, a mianowicie: od niedzieli 20 do soboty 26 grudnia: II-ga część Pochód jubileuszowy we Wiedniu dalszy ciąg grup historycznych. (Uwaga: z powodu świąt Bożego narodzenia Photoplasticum w dniu 25 b. r. będzie cały dzień zamknięte).

Wenta gospodarcza na dochód biednych św. Wincentego à Paulo odbędzie się jutro w niedzielę 20. b. m. o godzinie 3-ciej po południu, przy współudziale muzyki wojskowej 40 p. p., która grać będzie do godziny 9-tej wieczór.

To się nazywa szczęście. Złodziej kieszonekowy odsiedziawszy karę kilku miesięczną został uwolniony o godzinie 8-mej rano i odstawiony do Magistratu w Rzeszowie celem wystania go do miejsca przynależności. Policją miejską wysłała go o godzinie 2-giej wraz z policyjantem na kolej — który zakupiłszy bilet do Przemyśla, usadowił złodzieja w pociągu. W nocy o godzinie 11-tej już sprowadzono go z powrotem, gdyż schwytano go na gorącym uczynku kradzieży kieszonekowej. A przy rewizji znaleziono już, przy nim narzędzia złodziejskie i gotowy a dokładny plan sklepu p. Tomsa. A co nie miał więc chłop szczęścia? Zakosztował parę godzin powietrza, a teraz na nowo, ale już na czas dłuższy, otrzyma stancję, przeodziewek, wikt, opierunek, opał i światło za darmo.

Walne zgromadzenie zwołuje imieniem komitetu dr. Nieć, na jutro do sali „Gwiazdy“ o g. 12-tej w południe, celem założenia Kasy mieszczkańskiej ku niesieniu pomocy chrześcijańskiej ludności rzemieślniczej.

Konsylia lekarskie. Wśród tutejszych lekarzy zakorzenił się zwyczaj, iż do konsyliów nie chcą dobierać niektórych swych kolegów, wbrew życzeniom pacjenta. Z jednym pan lekarz nie chce się naradzać, bo młodszy; z drugim pokłócił się, trzeci mu konkuruje. Kończy się na tem, że albo strona musi przywołać sobie drugiego lekarza, do którego nie ma zaufania, albo zdarzyły się już wypadki, że w ciągu targów o skład konsylium, stan pacjenta tak się pogorszył, iż całe konsylium stało się wogóle zbyteczne.

Pacyenci przepłacali już te „idealnie koleżeńskie“ stosunki wśród tutejszych lekarzy, życiem.

Panowie lekarze powinni o tem pamiętać, iż konsylium zwołuje się tylko w chwili największego niebezpieczeństwa. Ciwila taka nie jest odpowiednią dla obrachunków osobistych. Tego rodzaju postępowanie ze strony lekarzy jest rażącym naruszeniem obowiązków lekarskich, które może się oprzeć też o Izbę lekarską.

My na razie ograniczymy się do ogólnego omówienia tej sprawy. Gdyby się zaś to ponowiło, zmuszeni będziemy w interesie ludności, wymienić nazwiska tych lekarzy i napiętnować ich publicznie.

Sprostowanie. Odnośnie do sprawozdania „Z Rady miejskiej“ otrzymujemy od jednego z pp. urzędników Magistratu naszego następujące wyjaśnienie: „W preliminarzu na r. 1909 nie było żadnego kredytu na podniesienie płac urzędników miejskich i podczas obrad budżetowych nie było w tym kierunku żadnego wniosku. Wobec tego żadnych kredytów na ten cel ani na wniosek Dra Niecia, ani żadnego innego radnego nie skreślono“.

Umieszczając chętnie to wyjaśnienie, zauważamy, że odpowiedzialność za ewentualne pomyłki, które do sprawozdań naszych z Rady miejskiej wkraść się mogą, spada wyłącznie na burmistrza. Praca sprawozdawcza z posiedzeń Rady miejskiej wymaga z natury rzeczy odpowiednich warunków. Na galerii sali posiedzeń, wśród natłoku publiczności i to na kolanie, trudno zebrać całokształt obrad i ich przedmiot. W dodatku praca ta wymaga pewnego przygotowania. Uznając już to wszystkie cywilizowane ciała autohomiczne i pismom posyłają zawiadomienia o posiedzeniach i wszelkie druki (jak np. budżety, komunikaty i t. p.), a dla sprawozdawców, ich przeznaczają stosowne miejsca na sali posiedzeń, gdzieby mogli spokojnie pracy swej się oddać. U nas inaczej, kilkakrotny apel z naszej strony do burmistrza pozostał bez skutku i dlatego na niego spada wina za braki sprawozdawcze.

Zwracamy się więc przy sposobności do tego pana, który sprostowanie nam nadesłał z prośbą, aby zechciał wpłynąć na burmistrza w kierunku zajęcia wobec pism europejskiego

stanowiska, a zapewniamy go, że sprawozdania nie wykażą nawet tak drobnego błędu, jak obecnie.

Prosimy równocześnie tegoż pana, by zechciał powtórnie ale uważnie przeczytać sprostowane przezeń sprawozdanie, a przekona się, że nigdzie tam nie znajdzie twierdzenia, by pobory naszych urzędników magistrackich były „tak niepomierne i może stosunkowo najwyższe“. Twierdzenie to dotyczy bowiem najwyraźniej zarządu gminą jako takiego, co przecież z poborami urzędników nie jest identyczne. Wszak zarząd może być drogi przy rządowych placach urzędniczych i na odwrót.

Kwestya „podarku gwiazdkowego“ jest nie byle jaką trudnością do rozwiązania; gdyż podarek taki nie może być pierwszą lepszą bagatelą. Modna elegancja, wytrwałość i praktyczność — oto niezbędna właściwość artykułu, który ma być na ten radosny, świąteczny prezent wybrany. Powyższym warunkom odpowiada w zupełności tylko SINGERA FAMILIJNA MASZYNA DO SZYCIA.

Olbrzymi wybór tych maszyn od najskromniejszych do najzdobniejszych jest w Rzeszowie przy ulicy Trzeciego maja l. 5. Filia Singera Comp. światowego Towarzystwa akc. maszyn do szycia.

Maszyny Singera należą do najprzedniejszych technicznie — w użyciu do najwygodniejszych i najtrwalszych wyrobów z tej dziedziny. Równe i gładkie ścięgi, wspaniały haft, tak zwykły jak i najwytworniejszy, oraz jak najbardziej skomplikowany, przepyszne wyszywania kwiatów, zdobyły dla familijnej maszyny do szycia i haftu Singera w całym świecie wielką wziętość i rozgłos. Najlepszym dowodem znakomitych właściwości maszyn Singera jest fakt, że na wszystkich ostatnich wystawach jubileuszowych zdobyły odnaczenia najwyższe, jakie tylko w dziedzinie maszyn do szycia i haftu zdobyć można.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu śmierci najdroższego mego męża śp. Dra Józefa Barzyckiego przesłali mi wyrazy szczerego współczucia, liczny raczyli wziąć udział w pogrzebie lub okazali w jakikolwiek inny sposób cześć dla pamięci zmarłego, składa na tej drodze szczerze podziękowanie

Rzeszów w grudniu 1908.

Wdowa.

Powszechnie uznane za najlepsze są przetłuszczone **MYDŁA M. MALINOWSKIEGO** w Warszawie, Analizowane w c. k. Zakładzie do badania artykułów spożywczych w Krakowie. Mydła: toaletowe (11 odmian z zapachami kwiatów), lecznicze, marmurowe, **Philodermina**.

W Rzeszowie do nabycia w aptecce Wnego P. A. Karpińskiego.

MEBLE

Z powodu wyjazdu są do zbycia **MEBLE** do jadalnego pokoju i do salonu.

Wiadomość: ul. Sandomierska l. 7. I. p.

Szkółka fröblowska

została otwarta dnia 1 października 1908.

w górnej sali „Sokoła.“

Wpisy przyjmuje księgarnia W. P. Jaroszewej.

Wpisowe półrocze 2 kor.,

opłata miesięczna od dzlecka 7 „

Węgle

najlepsze i najtańsze
oraz podpałki ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej l. 32
Aniela FIAŁKOWSKA.

Fortepian

w dobrym stanie
bardzo tanio
do sprzedania.

Wiadomość w drukarni p.
Pillera (przedtem Arvaya)
ul. Trzeciego Maja l. 7.

Bardzo smaczne ZIEMNIANKI JADALNE

ma na sprzedaż
po cenie 5 koron
za 100 kg. z od-
stawą do Rzeszowa
Zarząd dóbr Zalesie
p. Rzeszów.

Mieszkanie

do wynajęcia

składające się z 4. pokoi.
kuchni, piwnicy, strychu,
spizarni i drewni, od No-
wego Roku do wynajęcia.

Blizsza wiadomość u WP.
Fiałkowskiego, ulica Sokoła l.
parter.

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY.

Ceny stałe!

Wykonanie wzorowe.

Ceny stałe!

C. i K. NADWORN I DOSTAWCY

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

W RZESZOWIE, róg ulicy Kościuszki i Trzeciego Maja.

Pierwszorządny SKŁAD UBIORÓW COTOWYCH męskich i dzieciennych własnego wyrobu.

Magazyn posiada wielki wybór ubrań NA KAŻDĄ MIARĘ wykonanych we WŁASNYM ZAKŁADZIE z najnowszych i wyszukanie pięknych materyi najświetlejszej mody i kroju.

Ubrania według miary wykonuje również fabryka nasza z materyi KRAJOWYCH, ORYGINALNYCH FRANCUSKICH i ANGIELSKICH i dostarcza takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Według najnowszych żurnali wykonane we własnych pracowniach: ZARZUTKI — UBRANIA ANGLIJSKIE — UBRANIA FRAKOWE — UBRANIA ŻAKIETOWE — UBRANIA MARYNARKOWE — KURTKI i HAWELOKI LODOWE i z SIERŚCI WIELBŁĄDZIEJ — BUNDY DO PODRÓŻY — PELERYNY ZAKOPAŃSKIE — PŁASZCZE GUMOWE — SPODNIE DO BUTÓW — UBRANIA i PŁASZCZYKI DZIECIENNE.

Nasze składy: w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie, Bielsku, Opawie, Lwowie, Czerniowcach, Przemyślu, Tarnowie, Nowym Sączu, Tarnopolu, Stanisławowie i Jarosławiu.

Ajencya poważnego Towarzystwa asekuracyjnego

poszukuje

Zdolnego akwizytora

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

BAR AMERYKAŃSKI

w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja

Dogodna schadzka dla przejezdnych i miejscowych. — Obszerna hala piwna. — Każdego czasu świeże piwo pilzneńskie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa szybka.

Ceny umiarkowane.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. l. piętro
płaci od nowych wkładek oszczęd-
ności złożonych od 1. stycznia 1908

na **6%** od sta.

już od dnia lokacji gotówki, oraz opłaca
sam podatek rentowy.

DYREKCYA:

Jan Als m. p. Teofil Dzierżyński m. p.

MICHAŁ KAZIK, SKŁAD PAPIERU

W RZESZOWIE — ULICA KOŚCIUSZKI L. 9.

Na Gwiazdkę

poleca w wielkim wyborze i po niskich cenach ozdobne papiery listowe w kasetkach w najnowszym fasonie. Albumy na fotografie i karty widokowe w oprawach pluszowych lub skórkowych. Pamiątniki — Kasetki z farbami. — Wszelkie przybory i wzory do malowania.

ZABAWKI dla dzieci wyrobu Stowarzyszenia wytwórczego „Własną pracą“ w Rzeszowie.

Kasetki pluszowe — Kalamarze z brązu lub niklowe.

Książeczki z obrazkami i powiastkami dla dzieci.

- RAMKI NA FOTOGRAFIE — SCYZORYKI. —

ORYGINALNE WYROBY JAPONSKIE.

a manowie: tańki — popielniczki — kasetki — pugilaresy — papierońnice — szkatułki na cygara i t. p.

— Książeczki do modlenia w przesłicznych oprawach. —

Obrazy świętych i rodzajowe w ozdobnych oprawach. Papiery pod torty i placki. Papiery do wykładania szaf kuchennych.

Karty widokowe, świąteczne i noworoczne, reprodukcje malarzy polskich jakoteż: Stasiaka, Rybkowskiego, Tondosa i innych.

- Szopki kompletne i w arkuszach do sklepania. —

Prześliczny wybór dekoracji na drzewko, a mianowicie: sznurki i nitki złote, srebrne i kolorowe, kule szklane, gwiazdy, śnieg sztuczny, sznurki do wiązania przedmiotów, pozłotka na orzechy, świeczki, lichtarzyki i t. p.

Na Gwiazdkę!

Księgarnia J. Jaroszowej

w Rzeszowie

poleca śliczne książki dzieciinne, książki ilustrowane dla dorosłych, obrazy artystyczne, kasetki z farbami, książeczki do malowania i w. innych.

Kartki świąteczne.

Z powodu braku miejsca
wysprzedaż najświet-
szych nowości w papie-
rach listowych po zni-
żonych cenach.

Książki ilustrowane na raty.

Znakomita książka kucharska R. Makarewiczowej na raty po 1 kor. miesięcznie.

Wszystkie kalendarze na składzie.

Na Boże Narodzenie!

są

SINGERA
maszyny do szycia najpoży-
teczniejszym podarkiem.



Na Boże Narodzenie!

można je nabyć we wszystkich
naszych składach.

Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia - Rzeszów -
ul. Trzeciego Maja l. 5.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca

KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.



Do nabycia we
wszystkich
większych han-
dlach kolonial-
nych.